

Nowiny Raciborskie.

Nauka języka polskiego a rząd pruski.

Należące do tak zwanej Czytelni dla kobiet w Poznaniu panie urządziły naukę języka polskiego dla dziewcząt, które już szkołę opuściły. Na tę naukę uczęszczało sporo dziewcząt, nawet już 17 i 18-letnich. Lokal był dostateczny i wygodny, naukę prowadziła osoba, która jest egzaminowaną nauczycielką. A jednak nie tylko to pruskiej regencyi w Poznaniu nie zadowoliło, ale jej nawet zawadzało, bo prezydent tutejszej policji nadesłał zarządowi Czytelni następującą groźbę:

„Podług instrukcyi ministerjalnej z 31go Grudnia 1839 r., a zwłaszcza w myśl jej ustawodawczej podstawy, rozkazu gabinetowego z dnia 11go Czerwca 1834 roku, prywatne zakłady wychowawcze i kształcące młodzież bez wszelkiego ograniczenia potrzebują potwierdzenia dozorującej władzy szkolnej. Nie stanowi to tedy tutaj żadnej różnicy, czy osoby mogące być pouczane, zobowiązane jeszcze chodzić do szkoły, czy też z obowiązku tego już wyrwały.

Ustanowione przez Tow. „Czytelni dla kobiet” kursa języka polskiego w myśl wyżej podanego określenia ustawodawczego należy tedy uważać za zakład prywatnego nauczania. Ponieważ zaś do założenia tego zakładu prywatnego nauczania nie poproszono dotąd o pozwolenie, przepisane ową instrukcją ministerjalną z dnia 31go Grudnia 1839, praeto na mocy paragrafu 132 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z dnia 30go Lipca 1883 roku, celem uniknięcia oznaczonej wyrażnie tamże kary pieniężnej marek 100 a w razie niemożności zapłacenia 5 dni aresztu, zarząd Towarzystwa wszystkich członków zarządu wzywam, aby o pozwolenie to do odnośnego miejsca się udali, a do tego czasu odbywania kursów polskiego języka zaniechali.”

Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy)

XV.

Złowróźne wieści.

Podczas gdy się to wszystko działo w gródce Bożywojowym, w Kruszawicy w dworcu króla Popiela panował ponury smutek. Wieść o potracu i potopieniu stryjów rozszalała się po całej Kruszawicy a stąd dalej i wszędzie wywołała oburzenie i grozę. Ale Hilderyka umiała i temu zapobiedz.

Kilku kmiotek, którzy głośno wypowiadali swe oburzenie, kaszała powiesić na środku Kruszawicy, co taki postrach rzuciło, że wszyscy siedzieli cicho i nikt pisać nie śmiał. Ale chociaż teraz już żadne niebezpieczeństwo nie groziło panowaniu Popiela, to przecież wewnątrz dworca miasto uczt dawniejszych był tylko smutek posępny. Sam Popiel chodził po świetlicy ponury i dziki i na żonę był taki gniewny, że kiedy raz coś mu ostro odpowiedziało, porwał za oszczep i rzucił nim na nią. Chybił, i to jej ocaliło życie.

Po nocach król nie spał, a jeżeli spał, to sływał się przerażony, złym po-tem obłąka, i gadał, że stryjowie do niego przychodzą i dręczą go. Sam w świetlicy na-

Czy zarząd czytelni dalej będzie poszukiwał praw swoich, wiadomo. Fakta wszakże stwierdzają, że rząd pruski nie zezwala: ani na naukę polską w szkołach, ani na prywatną naukę po za szkołami, ani na prywatną naukę udzielaną dzieciom przez dzieci, jak n. p. w Gorzeniu, ani na naukę dla dzieci, chodzących jeszcze do szkoły, ani nawet dla tych osób, które już ze szkoły wyszły.

Na co tedy rząd pruski zezwala? Rząd pruski na nic nie zezwala!

Wypadki powyższe przedstawiają stosunki tak, jak gdyby chodziło o powszechną obławę na język polski. Co rząd pruski myśli przez to zyskać? Na tej drodze nie wszepi w ludność polską tej cnoty politycznej, którą ks. Kardynał Kopp nazwał w swym telegramie „Koenigstreue.”

Stanowisko żony wedle nowego kodeksu cywilnego.

Jak wedle praw dotychczasowych, tak i wedle nowego kodeksu cywilnego, żona winna w sprawach spornych, dotyczących pożycia małżeńskiego, słuchać męża, mianowicie powinna mieszkać z mężem tam, gdzie on chce mieszkać, jeżeli jej nie zniewalają słusze przyczyny do protestu przeciwko siedzibie lub mieszkaniu, które wybrał mąż. Jeżeli pod tym względem spór zachodzi pomiędzy mężem a żoną, sąd rozstrzyga, czy powody, jakie podaje żona, są słusze. Kodeks cywilny nie wymienia poszczególnych przypadków, w których żona ma prawo nie mieszkać wspólnie z mężem; pod tym względem miarodawcami będą zapewne dotychczasowe przepisy prawa krajowego.

Chociażby mąż ze żoną jeszcze przed ślu-

bem zawarł kontrakt co do tego, że jej wolno mieszkać osobno, jest ona obowiązana na życzenie męża mieszkać z nim wspólnie. W kodeksie cywilnym wprowadzić nie powiedziano tego wyrażnie, ale należy uważać za niedozwolony kontrakt, odmieniający osobisty stosunek małżonków, przepisany w kodeksie. W razie wychodźstwa męża za granicę pytanie, czy żona winna towarzyszyć mężowi, będzie rozstrzygnięte wedle tego, czy mąż nie nadużywa tu swego prawa obierania miejsca pomieszkania. Nie można zapewne sądzić od żony, żeby szła za mężem, gdyby on opuszczał dotychczasowe miejsce zamieszkania, gdzie ma jakieś utrzymanie, na to tylko, żeby się gdzieś udać na zupełnie niepewne losy. Nieraz się zdarza, że żona opuszcza męża, który ją poniewiera, oddaje się pijanństwu albo prowadzi w ogóle życie nieporządne; w takim razie sąd przyzna słuszość żonie i nie nakaze jej mieszkać z mężem. Jeżeli zaś mąż później się poprawi, żona winna do niego wrócić. Także mąż powinien zawsze przyjąć do siebie żonę, jeżeli nie ma słuszych powodów, dla których nie potrzebowałby jej pragnąć.

Żona ma prawo i obowiązek zarządzania sprawami domowymi, chociaż i pod tym względem, mianowicie co do ogólnego ukształtowania spraw domowych, podlega woli męża. Gdyby jednak mąż obcej kobiecie powierzył zarządzanie domu, może żona udać się do sądu, żeby tenże usunął takie nadużycie władzy męskiej.

Obranie zawodu w celu pracy zarobkowej należy do męża i tenże powinien być głównie czynnym w pracy zarobkowej, podczas gdy głównem powołaniem żony jest troska o sprawy domowe. Ale może to wynikać ze stosunków osobistych i zawodowych męża, że on w swojej pracy zarobkowej potrzebuje pomocy żony, dlatego w takim razie żona spraciewałaby się swym obowiązkiem, gdyby odmawiała mężowi pomocy.

(Dokończenie nastąpi.)

wet w dzień nie chciał zostawać, bo mu się zdawało, że z kątów wysuwają się ku niemu straszne widma. Wieczorem kazał zapalać masę świec, stawiać po kątach kagańce, bo najmniejszego cienia się lękał i włosy mu na głowie powstawały. Schudł okropnie, opuścił się, włosy i broda poczęły mu siwieć, oczy dziko patrzyły i nieraz całymi godzinami siedział pogrążony w ponurych dumaniach.

Do dworca teraz nikt nie zaglądał, bo wszyscy się bali straszego Popiela i straszniejszej Hilderyki.

Zając oszalał zupełnie. Nic nie gadał, tylko całymi godzinami błądził nad brzegiem jeziora, grzebał w plasku kawałki drzewa i rucił nad niemi pieśni pogrzebowe. Nikogo nie poznawał, czasem tylko napotkawszy kogo, nachylał mu się do ucha i szeptał, oglądając się dokoła trwożliwie:

— Pogrzebałem go.

— Kogo?

— Sobiesława... Ale nie mów o tem Popielowi, bo by małe otrul i w Gopło wrzucił.

Chodził obszarpany w białej świcie, z gołą głową rozczochraną i pełną zielaka. Był jednak zawsze spokojny i gdy się znalazł na ulicach Kruszawicy, to dzieci szły za nim biegiem i szły za nim, ale on na to nie zważał. Do dworca królewskiego od owej strasznej nocy i strasniejszego jeszcze pogrzebu nie zajął ani razu. Żył tem, co mu kto z litości dał, a przesypiał się lada gdzie, na brogu siana, w stodole, czasem w łące, gdy

go kto na noc wziął do siebie. Wieszano nosił ze sobą małe drewno i te nieustannie grzebał pokrywemu z widoczną trwogą.

Taki był stan rzeczy i taki smutek w Kruszawicy. Na dworcu Popielowym o niczem nie myślano, jeno o owej okropnej nocy, gdy trupy stryjów ciągnięto do Gopła. O Myszach, o wysłce Bociana zupełnie zapomniano, choć Bóg wie skąd i jakim sposobem powstały pogłoski, że Myszy coraz bardziej się zbliżają i że ich jeno pa-trzeć.

Piast z chaty swojej zrobił gród zupełnie, z częstokołem, wałem, rowem pełnym wody. Wielu kmiotek gotowych było na pierwszy znak uciec z całym dobytkiem do puszczy, gdzie wcześniej wyszukali sobie schroniska w gąszczach odwiecznych, wśród nieprzebytých błot i moczarów. Ogólny panował postrach i nie lęszono już nic na króla, który jeno chodził jak błędny po swym dworcu i o niczem nie myślał.

Piast tylko jeden nie tracił otuchy. Trzymał stale po za Kruszawicą na kopcu straż i beczkę ze smołą, żeby w razie pojawienia się na Goplu okrętów normandzkich dała zaraz znać. W gródce u niego było kilkunastu junaków ciągle, a drugich kilkunastu polowało na puszczy, żeby porobić zapasy żywności na czas oblężenia. Wszystkie strzechy w gródce pokryto darnią, żeby nie można ich było zapalić, a nawet budowano tam

Do Czytelników.

Wobec nadchodzącej zmiany kwartału zapraszamy Czytelników naszych do przedpłaty na zbliżające się czwarte ćwierćrocze.

Walka o byt, nie tylko o nasz naród, ale i o chleb powszedni, wzmaga się z dniem każdym. Wszystkie stany, czy to robotnicy, czy przemysłowcy, czy też rolnicy, — walczą i dopominają się o swe prawa, starają się o poprawę swego bytu materialnego, a kto w tej walce nie będzie pamiętał o sobie i nie będzie pracował nie tylko rękoma, ale i myślał głową, i to mądrze i roztropnie, ten pozostanie w tyle i będzie musiał ustąpić miejsca światlejszym ludziom. Ażeby się mądrze przysądzać, trzeba znać sposoby, jak inni to robią, aby móc skorzystać z doświadczeń i nauki, bo żaden człowiek nie jest tak mądry ani doświadczony, aby się mógł obyć bez porady lub pomocy drugich.

Sposoby takie i nauki, jako też wiadomości z szerokiego świata podają „Nowiny Raciborskie”, ta wierna i stara przyjaciółka ludu polsko-katolickiego, która zawsze starała się o sprawy tegoż ludu, starała się goić rany, jeżeli były, dodawać otuchy i rady i pracuje nad ulepszeniem doli społeczeństwa naszego. W dodatku „Ogólnemu Domowemu” podajemy nadto ciekawe opisy, powieści, pouczające wykłady, piękne ryciny i pożyteczne wskazówki, starając się w ten sposób zastąpić naukę języka ojczystego, której niestety w szkole nie pobierają.

Wszakże w przyszłym ćwierćroczu wieczory już dłuższe, znaczniejsze prace w polu już ustają, a więc i więcej czasu do czytania i nabywania oświaty. Przyszły kwartał o tyle jeszcze dla nas ważny, iż prawdopodobnie przyjdą w nim pod obrady w parlamencie niemieckim projekt t. zw. „cuchthauzowy” a w sejmie pruskim projekt budowy kanałów. Wiadomo, iż oba projekty poprzednio upadły, a łatwo być może, iż jeżeli jeszcze raz odrzucone zostaną, to i rozwiązanie jednego i drugiego ciała prawodawczego nastąpić może. Trzeba więc być na wszystko przygotowanym, abyśmy w danym razie wiedzieli, co nam zyskuje wypada i jakie są nasze obowiązki wobec społeczeństwa.

Przyjaciół naszych i zwolenników prosimy, aby napisywali „Nowiny Raciborskie” i rozszerzali ich w kołach znajomych, i gorliwie niech obojętnych do tego zachęcają. Im większa będzie gromada światłych a mniej ciemnych, tem lepiej dla sprawy społeczeństwa naszego.

wielką kuszę do rzucania na napastników kamieni.

Gródek był ciągle zamknięty i nikogo obcego do środka nie puszczano dla tego, że Hilderyka się odgrażała, iż każe schwytać Piaśta i obwiesić na lipie pod jego chatą. Dla czego, nie umiałaby sama powiedzieć, ale gniewała ją to zbrojenie się Piaśta i podejrzewała, że myśli nie o Myszach, o których wieści poczęła uważać za bajkę, ale o królowaniu. Raz nawet posłała do niego, by się stawiał u króla, ale Piaśt udał chorego. Wtedy wpadła w wielki gniew i poczęła podbarzać Popiela, by mocą wziął gródek Piaśtowi i by jego samego srodcę ukarał na postach dla wszystkich innych. Ale Popiel spojrzał na żonę straszajm, dzikim wzrokiem i ręką:

— Nie chcę!

— Dla czego? Pozwolisz, żeby twój poddany, niewolnik, tobie pod samym bokiem się zbroił?

— Piaśt jest kmieć a nie niewolnik. Nie chcę!

— Popielu!

— Nie chcę, powiadam. Dać tej krwi! dość!... O, gdzie mój sen, niewinny sen danielczy!

Potem nagle, patrząc szeroko rozwartymi oczyma, z wyrazem niewypowiedzianego postrachu i grozy, i wyciągając ręce przed siebie, ryczał:

— Widzisz, widzisz! Sobiesław idzie z pianą w ustach, Bolko, Władysław... wszyscy,

Co tam słychać w świecie.

— Ojciec św. ogłosił pismo do biskupów francuskich. W niem wzywa cały naród francuski, powołując się na jego wierność dla Kościoła, aby przestrzegał spokoju w kraju i popierał interes Francji, mianowicie ze względu na wystawę przyszłoroczną.

— Spotkanie się cesarza Wilhelma z carem ma nastąpić dopiero około połowy Października w Wiesbaden. Tymczasem cesarz Wilhelm wyjedzie do Szwecji na polowanie i może przejeżdżając około Kopenhagi zobaczy się tam z carem, który bawi obecnie w gościnie u dziadka swego, króla duńskiego.

— Zjadła agitacja żydowska przeciwko przyszłorocznej wystawie francuskiej z powodu zasadzenia Dreyfusa nie udała się całkiem. Ani jeden rząd nie myśli cofnąć się od wspólnego udziału w wystawie. Wprawdzie z pomiędzy 2000 wystawców angielskich cofnęło się aż 12, ale za to dwa razy tylu zgłosiło się w ich miejsce. Gazety żydowskie widzą, że przegalopowały się i głupstwo popełniły, więc chcąc nie chcąc trąbią na odwrót. Jeszczeby też tego było potrzeba, aby rząd popierał i tak już aż nadto widoczne wpływy międzynarodowego związku żydów.

Cesarz Wilhelm wyraził się podobno do posła Francji przy dworze niemieckim, że on i rząd niemiecki nie mają nic wspólnego z agitacją przeciwko wystawie. Posł doniósł o tem zaraz rządowi francuskiemu.

— Zarząd związku rolników niemieckich (Bund) otrzymał od policji berlińskiej wezwanie, aby jej doręczył uzupełniony spis członków w przeciągu dni ośmiu, co dowodzi, że nie stosuje się on do przepisu ustaw, według którego towarzystwa polityczne itp. obowiązane są w przeciągu trzech dni donosić o wszelkich zmianach w spisie członków. Ze względu na walkę rządu przeciw związkowi zapytuje zarząd członków, którzy są urzędnikami politycznymi, czy nie chcą wystąpić ze związku, aby uniknąć nieprzyjemności.

— Wykluczonych od uroczystości dworskich zostało szlachciców ogółem 19. Gazety niemieckie przytaczają ich nazwiska; pomiędzy ułamanymi znajduje się 16 szambelanów królewskich. Wszyscy są posłami w sejmie i należą do stronnictwa konserwatywnego, a wykluczono ich za to, że głosowali przeciw kanałowi, mimo że cesarz wyraźnie oświadczył, iż jest za kanałem.

— Demonstracją przeciw rządowi chcą urządzić z powodu złożenia z urzędu landrata członkowie sejmiku powiatowego w Wołwie. Chcą oto wybrać ponownie landratem p. Wrochema i przedstawić go do zatwierdzenia rzą-

wszyscy idą! Zabijają mnie, otrują, pomszczą się!...

— Zakrył twarz rękami i z rykiem jakimś nieludzkim uciekł na podwórze.

Nie był z nim rady i Hilderyka musiała dać pokój, tem więcej, że dworzec był pusty i jeno pięciu junaków w nim było. Wszyscy inni uciekli, a gdyby chciał awanturę ruszenie wszystkich zbrojnych w kraju, kto wie, czyby się stawili.

Oł czasu do czasu przynosił ktoś wieść, że w Poznaniu, Gnieźnie, Gniewkowie, Inowrocławiu i innych grodach kmiecie i władcy schodzą się na wiecie, zbroją i odgrażają na Popiela. Niesłychana zbrodnia oburzyła wszystkich. Hilderyka wiedziała, że z tego nic nie będzie, ale nie chciała sama rzucić iskry na suchy mech, żeby pożar nie wybuchł. Liczyła, że czas wszystko uspokoi, byle jeno Popiel sam przyszedł do siebie i odzyskał dawne miętwo.

Pewnego dnia, gdy od świtu deszcz z szkaradnym począł padać, deszcz jesienny z wichrem zimnym, przed dworzec Popielowy przybyło dwóch podróżnych. Obaj byli ubrani w stare, podarte i poszarpane kożuchy, w postoi zniszczone, w czapki strzępkami świecące, zmoczone, zziębnięte, blade i wycieńczone. Jeden z nich miał tylko łuk i parę strzał w kołczanie, drugi ledwie oszczep u boku i prosty, gruby kij w ręku. Byli to Bocian i Przemko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dowi. Wrochema rząd złożył z urzędu za to, że głosował przeciw kanałowi.

— Stronnictwo antysemitów w Niemczech upada. Wybory ostatnie wykazały, że im głosów ubywa, bo gdy przy wyborach przedostatnich padło na antysemitów 263 861 głosów, otrzymali przy ostatnich 242 874. Dawniej znajdowało się w ich posiadaniu 16 mandatów poselskich, obecnie jest tylko 13 posłów antysemitów. Wkrótce odbywać się będą wybory uzupełniające w okręgu wyborczym pirnckim w Saksonii, który także posiadali, ale pewnie i ten okręg utracą. Dziwić się temu co prawda nie można, bo antysemita, który się równocześnie uważają za praniecistów (Urdentsch), posunęli się w swych zapędach za daleko. Na t gorocznym zjeździe w Hamburgu n. p. uchwalili jednosc Niemców austriackich z Niemcami rzeszy i zupełne poniechanie starego testamentu, a nawet nad tem rozprawiano, czyby nie powrócić do starej wiary poganskiej Germanów!

W takich warunkach rząd nie chce popierać antysemitów, bo go wprowadzają w niemiłe położenie wobec Austrii, a ucieszą chrześcijanie też o nich słuchać nie chcą.

— Zjazd tak zwanych polskich socjalistów odbył się tego roku w Chodzieży (Colmar) w Prusach Zachodnich. Liczba zgromadzonych nie dochodziła 150. Delegatów było 29 z Księstwa Poznańskiego, z tych Polacy stanowili większość, ale obrady toczyły się w języku niemieckim. Socjaliści berlińscy i wrocławscy rej wodzili na zjeździe. Poszczególne delegacje zdawały sprawę z działalności socjalistycznej, narzekając wszyscy bez wyjątku, że socjalizm nie rozwija się w Poznaniu. Niektórzy polscy socjaliści przemawiali nawet w duchu narodowym i występowali przeciw rządowi za to, że uciska język polski. Organ polskich socjalistów — jak stwierdzono na zjeździe — ma najwięcej abonentów na Górnym Śląsku. Mimo nieznacznej detali rozwoju socjalizmu wśród Polaków socjaliści nie myślą ręk zakładać, tylko będą dalej agitować, ludząc się nadzieją, że raz przecie zwyciężą.

— Zaledwie proces Dreyfusa przestał niepokoić Francję, alści drugi proces polityczny ślaga na siebie uwagę całego kraju. Tym razem chodzi o spisek przeciw Rzeczypospolitej francuskiej. Spiskowców, którzy, jak wiadomo, kilkakrotnie wywołali rozruchy w Paryżu, powołanywano prawie wszystkich; należą do nich także ów Guerin (Gore) i towarzysze jego, który się zabarykadował w domu pewnym w Paryżu i dotąd nie poddał się oblegającej ich policji. Wyszedł na jaw, że rozruchy paryżkie urządzone były z nakazu księcia orleńskiego, który sobie rości prawa do tronu francuskiego. Najwyższy trybunał państwa, unylnie dla sądenia spiskowców ustanowiony, zbierze się wkrótce; przewodniczącym trybunału jest prezydent senatu francuskiego, który tych dni rozpoczął czynności przedwstępne. Rząd chce widocznie dać zadosyćuczynienie dreyfusistom za zawód w Rennes, bo już na-przód gazety rządowe piszą, że wyroki zapadną surowe. Ponieważ oskarżonymi są przeważnie antysemita, więc kary tu spadną na głowy wrogów Dreyfusa.

— Ministrowie francuscy obradowali podobno nad tem, czy i co dalej przedsięwziąć należy w sprawie Dreyfusa. Jak słychać, zgodzili się ostatecznie na to, żeby Dreyfusa ułaskawić, skoro wyższa instancja potwierdzi wyrok skazujący go na lat 10 więzienia.

Telegraficznie donoszą, że na manewrach, które obecnie odbywa wojsko francuskie, przydybano szpiega niemieckiego.

— Arcybiskup warszawski ksiądz Popiel obchodził zeszłego tygodnia złoty jubileusz kapłaństwa. Liczne deputacje obywateli, rolników, robotników, najwyżsi urzędnicy pospieszyli złożyć czcigodnemu jubilatowi życzenia. Około 300 księży oraz biskupi Baranowski, Jaczewski, Kuliński, Sotkiewicz i Ruszkiewicz przybyli osobiście w przeddzień uroczystości do Warszawy. W imieniu duchowieństwa archidiecezyi przemawiał ks. biskup Ruszkiewicz, składając w darze złożoną przez duchowieństwo sumę 6000 rubli na mszę złotą. Przemów było następnie jeszcze kilka. Katedra św. Jana była nazajutrz od samego rana szczególnie nabita wiernym ludem, który pragnął

uczestniczyć we mszy złotej ukochanego arcy-pasterza. Tłumy nieprzeliczone witały też i żegnały Jubilat na ulicy z nieopisanym zapalem. Dzień ten pozostał na długo pamiętnym dla Warszawy.

— W Portugalii już rzadko tylko zachodzą wypadki dżumy, zdaje się więc, że uda się zaraz całkiem przytłumić.

Mafa Portugalia chciałaby za przykładem innych państw również rozszerzyć swe granice. Adjutant króla wydał broszurę, w której radzi zwojować Hiszpanię, korzystając z jej obecnego położenia, a nie czekając dopiero, aż Hiszpania rzuci się na Portugalię, aby sobie wynagrodzić straty, poniesione w wojnach z Ameryką i Filipińczykami. Ponieważ Portugalia tego sama nie zdoła dokonać, więc ma jej Anglia w tem dopomóc. Zapewne Anglicy ludzą tylko Portugalczyków, aby im pomagali w wojnie z Transwalem.

— Rewolucya w Wenezueli przybrała nad spodziewanie wielkie rozmiary. Wojska rządowe poniosły dwukrotną klęskę. Podobno generałowie wojsk rządowych utrzymują tajny związek z powstańcami. O co właściwie chodził przy tej rewolucyi, trudno powiedzieć. Prawdopodobnie burzliwym obywatelem republiki za długo już trwał pokój i dla tego wzięli się za czupryny.

— Z Chin donoszą do gazet rosyjskich, że cesarz chiński zamierza w kraju zaprowadzić pewien rodzaj stałej armii. Każdy Chińczyk ma być zobowiązany służyć pewien czas pod bronią. W razie wojny mają wćwiczeni w ten sposób żołnierze tworzyć armię postokową. Główną armią mają tworzyć i w przyszłości żołnierze płatni.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 15 Września 1899.

— (Zmiany w stanie duchownym) Ustanowieni zostali kapelanami: ks. lic. J. Fischer drugim kapelanem w Paszynie, ks. J. Rennoch w Trzebnicy, ks. J. Neugebauer drugim kapelanem we Frankensztynie, ks. J. Goerlich w Lubecku, ks. J. Kulig II w Rachowicach, ks. Fr. Drost w Paszowie, ks. O. Pech w Lubzys, ks. K. Groebner trzecim kapelanem w Raciborzu. — Przeniesieni zostali: ks. W. Dirbach z Frydlądu do Olesna, ks. B. Draszga z Rachowic do Frydlądu, ks. P. Gierling z Lubeka jako trzeci kapelan do Rybnika, ks. P. Brandys z Zabrze jako pierwszy kapelan do Rybnika.

— Urzędowo przestrzegają przed fałszywymi 5-markówkami. Pieniądze są dobrze bite, ale lżejsze od dobrych i wydają się potłuszczone; widać na nich wizerunek cesarza Wilhelma I, liczbę 1878 i znak C.

— Starowieś. Szanowni Czytelnicy przypominają sobie niezawodnie, żeśmy swego czasu donosili o pociągnięciu do kary dwóch gospodarzy starowiejskich, parów Kwas'grocha i Racza, ponieważ używali wózków węższych, niż prawo przepisuje. Ze względu na to, iż wózków takich używają w całej okolicy Raciborza, ba może nawet na całym Śląsku, rozdaliśmy wtedy, aby różnicy zebrali się na koszt i poprosili jednego z wymienionych dwóch parów, aby wniosek apelacją przeciwko karze i przeprowadził proces przez wszystkie instancje, ażeby różnicy, którzy wózków takich używają od kilkudziesięciu lat, wiedzieli z całą pewnością, czy mogą ich dalej używać czy nie, nie wystawiali się na kary. Rady naszej posłuchali różnicy starowiejscy, założono wczesną apelacją i sprawa dostała się do drugiej instancji. W Czwartek roztrząsała takową raciborska izba karna. Mimo obszernych wywodów adwokata, który zwłaszcza kładł nacisk na to, że wózek ważki są w użyciu w całym kraju, szczególnie w miastach, izba karna zatwierdziła nałożoną na oskarżonego karę, atoli koszt procesu nałożyła kasie państwowej. Prezydent sądu oświadczył w odpowiedzi na wywody obrońcy, że konie z lekkim wózkiem prędzej rozbiegać się mogą i że, jeżeli w całym kraju używają takich wózków, natenczas też wszyscy, którzy ich używają, winni być pociągnięci do kary.

Różnicy starowiejscy nie zadowolili się wyrokiem izby karnej i postanowili udać się teraz jeszcze do kamergerichtu berlińskiego

jako do ostatniej instancji. Jest pewna nadzieja, że ta wyrok zostanie.

— Rybnik. Ksiądz proboszcz Bolik zmarł w Sobotę po południu. Sp. ks. Bolik urodził się r. 1823 w Naczysławicach, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1849, a parafią rybnicką zawiadował od roku 1861. R. 1. p.

— Koźle. Na targ zeszłotygodniowy spędziło kilku różników z okolicy świnie na sprzedaż wbrew zakazowi. Z powodu tego zaplano ich i oddano do prokuratury. Zaplano z pewnością znaczną karę, a byłoby jej uniknięli, gdyby byli trzymali i czytali gazetę. Oszczędzili markę a zaplano kilkadziesiąt.

— Głwice. W fabryce szamotówek wybuchnął w Sobotę ogień. Dzięki dobrym urządzeniom fabryki i rychłej pomocy straży ogniowej pożar stłumiono w 20 minutach. — Na ulicy Klasztornej zbliżył się do kobiety żebrak i prosił o jałmużnę, gdyż, jak mówił, szuka pracy i zajęcia, a dostać go nie może. Kobieta dała mu kawałek chleba i kiełbasy. Żebrak widząc, że nie ma nikogo na ulicy, rzucił chleb i kiełbasę na ziemię i żądał pieniędzy. Przestraszona kobieta wydobyła sakiewkę i przez pomyłkę dała mu 50 fen. zamiast 10 fen. Żebrak oddał się, szydząc z kobiety, że się w pieniądzech omyliła. Zanim przywołała urzędnika policyjnego, żebrak uciekł. A to zuchwałość!

— Chebzie. W kopalni Paulus poraniły zarywające się węzły trzech górników, Procka z Rudy, Prudla z Godulli i Wiechaczka z Chebzia. Pokaleczeni są bardzo ciężko.

— Groszowice. Szewc Walenty Bartoń tużtąd otrzymał 80 marek nagrody od regencyi opolskiej za to, że dnia 11 Lipca br. wyratował od utonięcia chłopca szkolnego Józefa Zmudę.

— Katowice. W Czwartek nad ranem jechał handlarz owoców z Galicyi z swą żoną do Katowic. Gdy przejeżdżał przez Stawiska kilku rabusiów opadło wóz. Handlarz ze strachu zeskoczył z woza i uciekł, ale za to rabusie żonę jego poranili nożami, poczem uciekli. Napastników dotąd nie pochwycono. Poprzedniego wieczora górnik Karminski z Rożdżenina, który powracał z kopalni Wildensteinsegen do Siopienic, został także napadnięty i nożami pozbity. Z trudem tylko zawlókł się do domu, z kąd go coprędzej musiano odstawić do lazareta knapszafowego do Mysłowic.

— Wrocław. Dnia 1 Sierpnia br. liczyło miasto Wrocław 410 219 mieszkańców. W przeciągu lat 29 t. j. od roku 1870 liczba mieszkańców wrocławia się podwoiła.

— Grudziądz. W Czwartek stał nad redaktor „Gazety Grudziądzkiej” p. Majerski znowu przed sądem grudziądzkim po raz już nie wiedzieć który. Oskarżenie sarsucało mu, że artykułem zamieszczonym w „Gazecie Grudz.” obraził prokuratora tamtejszego. Oskarżony na wstępie oświadczył, że nie będzie dawał żadnych odpowiedzi ani nie będzie się bronił, bo to uważa za zbyteczne. Obrady toczyły się tedy między sądem a prokuratorem, który w końcu wniosł o skazanie na 300 marek lub 80 dni więzienia. Gdy p. Majerski na odnośne zapytanie i teraz oświadczył, że nie ma niczego do powiedzenia, sąd udał się na narady, ale po niejakiem czasie wrócił do sali bez wyroku. Oto wykazało się, że na 4-tej stronie numeru, w którym był zamieszczony artykuł wzmiankowany, nie był podpisany p. Majerski jako redaktor odpowiedzialny, tylko dawniejszy redaktor odpowiedzialny p. Zygmunt Piotrowski. Wobec tego musiano naturalnie p. Majerskiego uwolnić od winy i kary. A więc oskarżenie polegało na dziwnej omyłce sądu.

— Berlin. Pewien restaurator w Berlinie „wynalazł” napój pod nazwą „Łza Dreyfusa.” Napis opiewa, że jest on „najniewinniejszym” sznapszem w świecie, a nabywca 10 butelek otrzymuje „łagodzące okoliczności” w postaci rabatu. — Chrzęścianie pewnie tej gorzkiej łzy semickiej kosztować nie zechcą!

— Z Westfalii. W jednej z fabryk w Dortmund spotkało nieszczęście robotnika Piszarka. Śmierć nastąpiła na miejscu. — Robotnikowi Franciszkowi Chudzińskiemu także ukradziono kuferek, w którym się znajdowały jego papiery, 100 marek gotówki, ubrania itd. — „Essener Zeitung” donosi, że w Rott dwaj polscy górnicy się posprzeczałi. Podczas kłótni strzelił jeden z nich do swego przeciwnika z rewolweru i skaleczył go niebezpiecznie.

Bohatera rewolwerowego aresztowano. Jeżeli to prawda, to źle bardzo!

Ktore zawody przemysłowe,

obiecująca powodzenie, są u nas mało reprezentowane?

(Dokończenie.)

Nie wątpię wcale, że kapitałów społeczeństwo nasze dość wiele posiada, ale nie trzeba ich włożyć tylko w papierach publicznych lub bankach, gdyż pieniądź, włożony w rodzinne przedsiębiorstwo, dwójką korzyść przynosi, bo materialną i moralną. Najdogodniej więkso przedsiębiorstwa i fabryki na spółkę zakładać, a mając na czele wprawno go kierownika, o niepowodzenie obawy mieć nie potrzeba. Każdy interes, właściwie prowadzony, rozwijać się musi i odrzucać syk odpowiedzi. Tak często w naszych pismach czytamy nawoływania, ażeby brać przykład ze solidarności Czechów, którzy przed kilkudziesięciu laty nieznośniejszy byt polityczny mieli niż my, a jednakże obecnie materialnie stoja wyżej. Oni inaczej pojmują solidarność, skoro i fabryki na wspólny rachunek zakładają, a na kilkanaście godzinowe udziały i najbiedniejszy Czech się zgodzą. Z taką siłą można coś zrobić i naród wtedy nie potrzebuje się obawiać o swą przyszłość; mając przemysł wysoce rozwinięty, ma wszystko, co za tem idzie, bo oświatę i byt materialny zapewniony. A u nas jakże się rzecz dotąd przedstawia? Tylko radzić i projektować lubimy, ale myśli jaką praktyczną w czyn wprowadzić, to za wiele dla nas. Nie tylko za mało ducha przedsiębiorczego i wytrwałości posiadamy, a to właśnie są podstawa przemysłu, ale tamujemy go jeszcze przed rozpoczęciem. — Jeżeli społeczeństwo żąda dla podniesienia bytu materialnego nowych przedsiębiorstw, to też szuka i trwałą opieką otaczać powinno istniejące i nowe powstające. Dobry i pewny w swem zawdzie przemysłowiec nie będzie wymagał od publiczności tylko łaski. Na każdym z nas ciąży moralny i świąty obowiązek popierania swych, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, w których walka i hałas wydawać mają na oku ogłoszenie nas i moralne odciążenie. Walka niełatwa tutaj, a naszemu przemysłowi trudne i wielkie zagrażają burze, ale nie wątpić ani upadać nam wypada; naród pracowity nie gnie ani tak prędko z powłószkał siemi zdmuchnąć się nie da, jakby to nam najserdeczniej chcieli. Leniwy tylko kopie sobie grób zapomnienia. — Jesteśmy przecież w tem położeniu politycznem, że rzuconą nam rękawicę podjąć musimy, a nieprzyjaciel nasz musi się znów z siłami naszymi liczyć. Nadziw wywołuje odpór, możemy więc być przekonani, że walka ta tylko korzystnie na nas wpływa, bo dopiero od kilkunastu lat, kiedy straciłmy to, co nam jeszcze wobec prawa pozostało, t. j. wolność uławiania swego jęzika, rozpoczęła się swrot kulopasemu w przemysle. Na społeczeństwie naszym najwięcej polega, ażeby przemysł ścisliwie brał w opiekę, a przemysł kwitnący stanie się wtedy słupem ogarniętym prowadzącym nas w kraj obiecany z zależności i ucisku, i tem spełnimy zadanie nasze wobec Boga i Ojczyzny.

Ruch w Towarzystwach.

— Bottrop. W Niedzielę, dnia 24 Września, po polskich nieśporach odbędzie się zgromadzenie walne Towarzystwa św. Jacka w Bottropie na sali posiedzeń z powodu bardzo ważnych spraw. Będzie także wpis nowych członków i płacenie składek miesięcznych. Goście także mile widziani. O jak najliczniejsze i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Silny chłopiec do posyłki

na dobry zarobek może się zgłosić.

Jul. Schindlera następcą

S. Breitbarth,

Racibórz, ul. Długa 32.

Konstanty Szmieszek,

Racibórz, ulica Odrzańska Nr. 9

poleca szanownym Gospodyniom swój

**skład wszelkich towarów
kolonialnych,**

bardzo smaczne

KAWY,

zawsze świeżo palone,

najlepsze jabłka suszone i śliwki i t. d.

Towar jak najlepszy, ceny jak najniższe.

Nową przesyłkę gęsiego pierza

po każdej cenie poleca

Karol Heimann

w gościń u Mikscha na Basacu, a od 1. Października w Raciborzu u p. Schimitzka na Odrzańskiej ulicy przy moście.

Większa ilość silnych robotników

znajdą natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamieszkowi, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdą bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prądem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

**Slazkie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacyi cementu portlandzkiego
w Groszowicach pod Opolem.**

Otwarcie interesu!

Szanownym Rodakom Bottropu i okolicy donoszę niniejszem, że z dniem 20 Września b. r. otwieram w moim nowo wybudowanym domu przy ulicy Dworcowej (Bahnhofstr. 2) naprzeciw szynkowni p. Reidika

pierwszą polską rzeźalnię

(cały skład rzeźniczy) w Bottropie, oraz

wyrób polskich kiełbas i kiszek

(krupniaków), przez naumyślnie do tego wprowadzonego czeladnika polskiego.

Więc proszę szanownych Rodaków o łaskawe poparcie mnie w moim zawodzie. Ja z mojej strony starać się będę o punktualną dostawę i rzetelną usługę i o dobry i zdrowy towar.

Z głębokim szacunkiem

Wincenty Skaba,

rzeźnik polski w Bottropie.

Polecamy następujące

Kalendarze

na rok następny 1900 :

1. Kalendarz „Nowin Raciborskich“, cena egzemplarza 10 fen., z przesyłką 15 fen.; przy odbiorze większej ilości stosowny rabat.

2. Kalendarz „Katolika“, cena egzemplarza 50 fen., z przesyłką 60 fen.

3. Kalendarz Maryański, (Miarki), cena egz. 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Przy odbiorze większych ilości kalendarzy „Katolika“ i „Maryańskich“ udzielamy również rabatu.

Najlepiej i najtaniej wypada zamawiać kalendarze, dołączając zaraz pieniądze na takowe. Adresować należy:

Wydawnictwo

„Nowin Raciborskich“,

Racibórz (Ratibor), ul. Panieńska 13.

Wielki swój skład

mebli gotowych każdego rodzaju,

dobrych i rzetelnie a pięknie wykonanych a tanich, oraz obszerny zapas

TAPET

gustownych a tanich poleca Rodakom

Wincenty Siara,

Racibórz, ul. Odrzańska 1.

„POKRAKA“

Tygodnik satyryczno-humorystyczny zaczął wychodzić od 1 Października br. jako organ urzędowy antykarciarstwa i rozmaitych chwastów. Numer na okaz wyjdzie około 24-go Września. Kto posiada oryginalne dowcipy, wiersze, prozę satyryczno-humorystyczną a interesującą ogół cały, to niech takowe nadesłże, adresując: Redakcyę „Pokraka“ w Poznaniu. „Pokraka“ kosztować będzie 1 mk. 25 f n. kwartalnie na wszystkich pocztach. Kto chce numer na okaz odebrać, niech wskaże swój adres; oraz ktoby się chciał za wynagrodzeniem zająć rozdaniem 1go numeru po miastach i miasteczkach, niech się zaraz zgłosi. Wszystkie Towarzystwa polskie w kraju i na obczyźnie niech podadzą adresy swoje.

Zarząd i literaci.

„Pokraka“. Firus. Wichrzyca. Izak Brawekinder. Jakub Eckelwurst. Drejfus.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4—5000 Polaków, proszą cię, kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abys im pomógł do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Prześlij zatem z miłości ku Matce i Królowej Twej świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni. Przyjmij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłać!“

Ks. Jeder,

zarządca parafii Panny Maryi.
Berlin S.-O., Wrangelstr. 48,

Z dniem 1-go Października br. są do obsadzenia dwie posady strzelców rewirowych (Revier-Jäger), energicznych, obywatelskich z hodowlą zwierzęcą i kulturą leśną i bardzo pilnych w tępieniu szkodników. Bliższych szczegółów udzieli zarząd dóbr

Niedźwiada

o p. Ropczyce-Broniszów,
Galicya.

Strzewie

bydłace i świńskie i szpilki
poleca tanio

B. Sokell, Racibórz,

Ul. Długa 35.

Koniak znakomity

fl. po 1 50—2,25 i 3,00 mk.
oraz bardzo dobrą

● wrocławską wódkę rezną ●
(Getreide-Korn) litr po 80 fen., zwłaszcza dobrą dla kobiet, poleca

Max Böhm,

fabryka likierów i wina sztucznego
Racibórz, ul. Odrzańska.

Czy zechcesz,

taskawy Czytelniku i łaskawa Czytelniczko, pomóż mi jeszcze jakim datkiem pieniężnym, abym biednym katolikom w Königswusterhausen mógł wybudować kościół i szkołę?

proboszcz, B E R L I N,
Pallisenstr. 73.

Ksiądz W. Frank,

Tanie Książki!

Genowefa 40 fen. Bolesław 40 fen. Głos Synogarlicy 1 m. Sąd ostateczny 40 fen. Przeraziłwie Echo 60 f. Katownie więzienia piekielnego 30 f. Pomsta Boża 30 fen. Zegarek Czyścowy 30 fen. Dolina Almeryi 60 fen. Jaskinia Beatusa 1 m. Robinson 80 f. Gawędziarz 50 f. Hirlanda 40 f. Kopciuszek 30 fen. Koszyk kwiatów 40 fen. Lampa czarodziejska 40 fen. Legendy 30 f. Listownik 50 f. Los Sieroty 30 f. Sybilla 40 fen. Sowiżdrzał 40 f. Oracye i przemowy drużby 30 fen. Sniegulinka 30 f. Spiewnik polski 50 fen.

W. Fiałek, Chełmno (Culm Wpr.)

Listy chrzestne

z polskimi napisami, poczasz od 20 fen. do najodborniejszych, poleca

Wyd. „Nowin Raciborskich“
Racibórz, ul. Panieńska 13.